Kraków, 5. stycznia 1899.

Rok IV. Nr. 1.



PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„*Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.*“
Psalm 126.

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Odsłonięcie pomnika Adama Mickiewicza

w Warszawie.

Bracia nasi pod zaborem rosyjskim doczekali się bardzo radosnej chwili, bo tyrański rząd moskiewski pozwolił na postawienie pomnika naszemu największemu poecie Adamowi Mickiewiczowi. Odsłonięcie pomnika odbyło się w samą setną rocznicę urodzin nieśmiertelnego poety, t. j. 24 grudnia b. r. w Warszawie. Na tę uroczystość wielką przybyło bardzo dużo gości ze wszystkich stron Królestwa polskiego i innych ziem Polski, między innymi były delegacye ze wszystkich miast Litwy, były także reprezentacye włościan.

Uroczystość poświęcenia i odsłonięcia pomnika naszego nieśmiertelnego wieszcza odbyła się bardzo poważnie, wśród grobowej ciszy i trwała zaledwie kwadrans, a to dlatego, że nie było żadnych mów przy odsłonięciu. Rząd rosyjski bowiem nie pozwolił przemawiać jednemu z najsławniejszych pisarzy, Henrykowi Sienkiewiczowi, autorowi powieści »Ogniem i mieczem«, »Potopu« i wielu innych znakomitych. Książę zaś Radziwiłł, który otrzymał pozwolenie na wygłoszenie mowy, sam się zrzekł dobrowolnie. Moskale drażnili nasze uczucia narodowe we wszelki możliwy sposób, aby wywołać jaki rozruch a na podstawie zaś tego rozpocząć tem większe prześladowanie naszych rodaków. Ale Pan Bóg zachował od tego nieszczęścia, bo cała uroczystość odbyła się w największym spokoju. Cenzura rosyjska zabroniła wszelkich ogłoszeń, zabroniła pisać o tem gazetom przed odsłonięciem, ograniczyła liczbę mogących wziąć udział w tej uroczystości do 12.000, bo tylko tyle wydała policya biletów, ulice pozamykano kordonem wojska, całą policyę skonsygnowano, wojsko przeciągało od rana po ulicach miasta.

Cała uroczystość składała się z nabożeństwa uroczystego, odprawionego przez Biskupa-Sufragana Ruszkowskiego w katedrze św. Jana o godz. 10 rano. Kościół był szczelnie nabity, chociaż Moskale nie dali ogłaszać tego przedtem w gazetach.

Pomiędzy wszystkimi stanami, które były reprezentowane w kościele na tem nabożeństwie, mile

odbijały siermięgi braci włościan, których chociaż moskale chcą trzymać w ciemności, poczuwają się jednak do uczczenia największego poety.

Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie pomnika, którego dokonał Ks. Proboszcz Siemior w obecności Arcybiskupa Popiela, Ks. Biskupa-Sufragana Ruszkowskiego i innych dostojników kościelnych. Przed odsłonięciem pomnika odegrała orkiestra »Modlitwę« Moniuszki, a na zakończenie Poloneza. Tak więc dzięki Bogu odbyła się poważnie i spokojnie ta piękna uroczystość, która podniosla na duchu gnębionych braci pod moskalem, i dalby Bóg, żeby ten pomnik był zwiastunem lepszej przyszłości dla Naszej Ojczyzny. *J. M.*

Stronnictwa radykalne w Galicyi.

III.

Galicya jest krajem rolniczym, w urodzajności gleby całe nasze powodzenie, cała nadzieja naszej doli pomyślnej. Jakoż miłośnicy ludu i kraju naszego powinni się o to wielce starać, aby wydatność roli naszej podnieść. Zmuszać nas do tego powinna myśl o znaczeniu kraju i narodu, które będzie tem większe, im większym będzie jego dobrobyt. Ale niech nas najwięcej zmusza do tego ustawiczne widmo olbrzymich wydatków, i na rzecz państwa i na rzecz kraju ponoszonych.

Podatek rządowy wzrasta w miarę zwiększania się potrzeb państwowych, a nie lepiej rzecz się ma z podatkiem krajowym. Szkoła u nas pochłania wiele pieniędzy, a wydatki na nią muszą być z każdym rokiem większe. Nikt nie zaprzeczy, że oświata dla ludu jest koniecznie potrzebną. Rada szkolna krajowa mając tę potrzebę na oku, stara się pilnie o to, aby każda wioska, przynajmniej większa, miała szkołę, a w niej nauczyciela. Ale ten nauczyciel kosztuje dużo, lubo dotychczas był płacony gorzej woźnego. Słusznie on się uskarża na swą nędzę, bo jak mu wyżyć z rodziną za 300, 400 złr., jak mu wyżyć, gdy za syna lub córkę kształcącą się w mieście, musi co najmniej połowę swej pensyi zapłacić.

Kraj tę słuszną potrzebę nauczyciela uwzględnić powinien tem więcej, ile że dzisiaj ostatni sługa państwowy ma 400 złr., a przecież ten sługa wysokich nauk dla swego stanowiska wcale nie potrzebuje. Gdyby się płacy nauczycielskiej nie podniosło, dałby się w niedalekiej przyszłości uczuć ogromny brak nauczycieli, kraj nasz pod względem oświaty cofnąłby się wstecz, a z ciemnoty naszego ludu korzystaliby tylko jego niepowołani opiekunowie. Choćby tylko w interesie obrony ludu przed wyzyskiem jego trybunów trzeba zwiększać wydatki na oświatę ludu, trzeba podnosić podatki krajowe.

Ale mniejsza o wysoki podatek, gdyby go było czem pokryć. Może ludowcy, stojałowszczycy lub czerwoni demokraci pomyśleli już o takiej inwestycyi?

Jeżeli wydatność roli u nas będzie wielką, to będzie i z czego podatki opłacić. Niestety! Ile grunt wydawał w Galicyi przed pięćdziesięciu laty, tyle tylko i dziś wydaje. Dla czego? Bo jak uprawiano go i jak pracowano na nim przed pięćdziesięciu laty, taka jego i dzisiaj kultura.

A przecież wydatność roli w Galicyi byłaby daleko większą, gdyby ją umiano, jak należy uprawić, gdyby na niej zaprowadzono racyonalny płodozmian, gdyby we właściwym czasie porobiono na niej roboty, słowem gdyby umiano tę rolę wyzyskać.

Ważną gałęzią gospodarstwa rolnego jest ogrodnictwo warzywne i sadownictwo. Nie w jednej wsi pomiędzy chatami widzisz obszerne place, bądź porośnięte zrzadka starą wierzbą, bądź zalane kałużami, z których zatrute powietrze rozchodzi się po całej wiosce i powoduje rozliczne choroby, zwłaszcza u dzieci. Nic łatwiejszego jak zamienić te place w ogrody warzywne lub sady!

Takie jarzyny jak rzodkiew, kalarepa, marchew, kalafiory, sałata, ogórki, lub takie rośliny strączkowe jak fasola wczesna i groszek, już z końcem czerwca nadają się na potrawy, zatem w czasie najostrzejszego przednowku; a dostarczają pokarmu zdrowego i lekkostrawnego.

Nie mniejsze pożytki mianoby na wsi z dobrze utrzymanego sadu. Obok pokaźnej sumy na wydatki bieżące wystarczającej, przyniósłby on obfite zapasy na zimę suszonych śliwek, jabłek i gruszek. Ale żeby podnieść wydatność roli, żeby obudzić zamiłowanie do ogrodnictwa i sadownictwa, trzeba na to jak najwięcej niższych szkół rolniczych. Bodajby w każdym powiecie była taka szkoła! Lecz może o nią dopominają się ludowcy, stojałowczycy lub socyalni demokraci? Proszę mi wskazać choć jedno pismo tych przyjaciół ludu, któreby się dopominało o takie szkoły, któreby przynajmniej z zakresu gospodarstwa wiejskiego zdrowych i cennych wskazówek udzielało wieśniakom!

A przecież takie szkoły zakłada się w kraju. Jest ich już kilka. Głośnej sławy nawet używa szkoła w Kobiernicach i Jagielnicy. Lecz kto te szkoły zakłada, kto się niemi troskliwie opiekuje? Słuchajcie! Oto twórcami i opiekunami ich są osławione Stańczyki. Ci tak spotwarzeni przez ludowców, stojałowczyków i socyalistów — stańczycy postarali się nadto, aby przy każdem seminaryum nauczycielskiem męskiem był profesor fachowy, któryby uczył kandydatów nauczycielskich rozumnego gospodarowania na wsi, ci stańczycy urządzają przy niektórych szkołach ludowych dla doroślejszej dziatwy szkolnej coś na podobieństwo kursów rolniczych, wywierają nacisk na nauczycieli ludowych, aby oni na swojej mordze, lub dwu gospodarowali wzorowo i dawali przykład ludowi wiejskiemu, jak się na małym kawałku ziemi gospodarować powinno, aby podnieść jej wydatność.

Cóż tedy powiecie na to wy, którzy się narzucacie na opiekunów ludu? O, wam nie podniesienie rolnictwa w Galicyi leży na sercu! Waszą dążnością jest uczynić dla siebie z ludu powolne narzędzie dla

waszej zabójczej polityki w kraju. Wobec świata cywilizowanego miotacie już od dwu lat obelgi na ten kraj, który przecież nigdy dla was nie był ojczymem; rozdzieracie naród polski na wrogie względem siebie stronnictwa, staracie się o zniszczenie świętej wiary katolickiej, pozbawicie świętą naszą Polskę tej reszty życia, której nie mogły pozbawić mocarstwa, kiedy się jej różnobarwną suknią przed stu laty dzieliły!

(Ciąg dalszy nastąpi).

LISTY:

Z pod Wadowic.

Na zachód od Wadowic, gdy się minie Chocznię i Inwałd jedzie się do Andrychowa. Cóż za malownicza tu okolica. Na południe wysokie góry, na północ rozciąga się piękna równina Wieprzówki, ze wschodu i zachodu nieznaczne wzniesienia pagórkowate.

Samo miasto Andrychów także pięknie wygląda, bo czyściutko utrzymane. Zasługa to burmistrzów i obywateli, którzy umieją słuchać i wiedzą, co dla nich z korzyścią. Z rynku idzie się do kościoła, a wstępuje się do niego po kilkunastu schodach, które w czasie zimy okrywają się lodem i kto słabszy gotów nawet zrezygnować z nabożeństwa — bo gdy wracać będzie tanim kosztem użyje sanny nie lada. Ale to ani obywateli ani ludu okolicznego nie odstrasza od kościoła. Więc kościół tak bywa napełniony, jak rzadko gdzie. A lud tu wielce pobożny, przywiązany do kościoła, kochający kapłanów. Widać to było w czasie pogrzebu ś. p. ks. Stanisława Jnrkowskiego proboszcza w Andrychowie od r. 1845.

I tu trafia się zły człowiek, bo proszę mi pokazać takie miejsce, gdzie złych nie ma, ale taki niknie w pośród mnóstwa uczciwych i pracowitych. To też i tu lud nie ma się najgorzej. Z gruntu niewiele wprawdzie jest korzyści, bo zaraz zaczynają się góry, na których i uprawa jest trudną i plonów niewiele, ale za to przemysł domowy jest rozwinięty. Szczególniej kwitnie tu tkactwo. Niestety warunki, w jakich ci tkacze pracują nie są do pozazdroszczenia. Jest bowiem kilku żydów bardzo bogatych w Andrychowie. Oni sprowadzają bawełnę, — dają tkaczom na kredyt, biorą od nich gotowe sztuki, a po obrachunku zwykle wypada 20 ct. zarobku na 1 dzień. Zrobioną sztukę niesie kobieta, oddaje przedsiębiorcy a dostawszy zarobek kupuje w mieście, co potrzebne do domu dla dzieci, które także ojcu w pracy pomagają.

Ach gdyby znalazł się kto, coby tych tkaczy zorganizował w towarzystwo, — coby wyrobił im jakąś subwencyą w Sejmie, coby też ich wyroby zalecił kupcom po miastach, jakże bardzo podniosłyby się te wioski koło Andrychowa! Mogłaby to zrobić intelligencya Andrychowska a wystawiłaby sobie pomnik wdzięczności niezatarty n poczciwego ludu. Niestety chęć spolszczenia żydów utrudnia wszelką działalność w tak ważnej sprawie. Bo jakże tu co zrobić dla ludności, jeżeli się jest z kilkoma Izraelitami „za pan brat". Żyd straciłby swój „gescheft", gdyby ludność chrześcijańska przestała być od niego zależną, gniewałby się o to, nie podałby ręki, możeby się nie odkłonił, a to przecież zabolałoby, gdyby Izrael nie ukłonił się lub nie odkłonił, więc niech będzie przyjaźń po staremu, nie trzeba mu psuć interesu. Gdyby tak byli rozumowali panowie we Wadowicach, nie byłoby powstało ani Towarzystwo rolniczo gospodarcze, ani katolickie Towarzystwo rolniczo zaliczkowe, a mieszczanie katolicy nie byliby odnieśli zwycięstwa przy wyborach.

Do pracy nad ludem, do pracy, bo nas pochłonie moloch kapitalizmu. My też tu za to wdzięczni „Prawdzie", że obok kilku dzienników, ona jako pismo ludowe budzi w nas zapał dla dobrej sprawy. *wdzięczny czytelnik.*

Z Tłuczani.

Święta Bożego Narodzenia przeszły bardzo pięknie i wesoło, a złożyła się na to śliczna pogoda i potrzeby wielu serc. Te święta okazały, jakby to smutno było na świecie, gdyby wszędzie zdołały się przyjąć nauki głoszone przez mędrców nowoczesnych, a które między ludem w czyn chcą wprowadzić apostołowie fałszu i przewrotu społecznego tj. socyaliści.

Czemże wtedy pocieszyłby się biedny człowiek skołatany burzami życia? Przecież nie każdego zadowolni życie bez celu, nie każdemu wystarczy, gdy ma pokarm i napój choćby nawet wykwintny, nie każdemu przypadnie do gustu modne ubranie, towarzystwo i zabawa, bo i wśród tego obudzi się serce i zatęskni za czemś wyższem, zatęskni za rozkoszami ducha i za pociechami niebiańskiemi. Gdzież się wtedy obróci biedny człowiek, jeżeliby apostołom fałszu udało się rozszerzyć niewiarę ogłosiwszy religią za „rzecz prywatną", a kościoły za budynki zbyteczne, jak to już jakiś socyalista powiedział we Wiedniu (podobno Daszyński).

Wcześniej lub później człowiek odkryje całą marność tego świata i powie: „do wyższych rzeczy powołany jestem" i szukać będzie koło siebie Tego, który potrafi zaspokoić wszystkie pragnienia serca, a znalazłszy Go nawet w najlichszej chatce uczuje się jak król na tronie, ubóstwo nazwie bogactwem, chorobę i cierpienia rozkoszą, prześladowanie i wygnanie źródłem licznych zasług.

Takie to szczęście daje religia człowiekowi. Jej nic zastąpić nie potrafi. Ani powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo głosowania, ani drugie tyle posłów na Sejm krajowy lub do parlamentu wiedeńskiego, ani codzienne zgromadzenia i sejmiki relacyjne. To wszystko furda. Religii nie zastąpią ani bogactwa, ani nauka, ani siła, ani znaczenie, ani urzędy. Bez niej ludzie będą jak listki, które w jesieni wiatr roznosi na wszystkie strony, będą jak te płatki śniegu, które padają na ziemię, a za powiewem cieplejszego wiatru nikną. Gdzie religii nie ma, tam, większy mróz niż u bieguna północnego, a ciemności większe niż były w Egipcie.

Wie dobrze o tem lud wiejski, wiedzą i robotnicy po miastach, wiedzą, ale nie wszyscy, panowie, a jeżeli kiedy to właśnie w czasie świąt Bożego Narodzenia ocenić można, czem jest religia. Przecie bez niej nie mielibyśmy ani uczty wilijnej przypominającej dawne agapy chrześcijańskie, nie mielibyśmy opłatka, ani drzewka, ani pasterki, ani kolęd, ani jasełek. Wszystkie to zabytki dawnych czasów, a jednak zawsze nowe i miłe. Do nich lgną nawet ci, którym wiara lub praktyki religijne obcemi się stały. One jeszcze łączą ich jak niteczki z religią chrześcijańską, a w serduszkach dziatek ziarna wiary nadziei i miłości ogrzewają i do wzrostu przysposabiają — oby ich potem zgorszenie starszych nie przytłumiło, a przyniosą owoc obfity.

Pielęgnujmy u siebie te piękne zwyczaje nasze, one będą ochroną dla religii.

Ks. Redaktorowi i wszystkim czytelnikom z Nowym rokiem życzę wszystkiego dobrego. *X. J. S.*

O dawnej pobożności w Polsce.

Kiedyś, wśród cnót jaśniejących u nas, jedną z najwydatniejszych była pobożność. Cały naród tchnął szczególnem nabożeństwem, do którego wiodły go przykłady starszych, wiodły matki, zapalając młodociane serduszka dziatek swoich świętą miłością Stwórcy; wiedli ojcowie bogobojni, przekazując synom testamentem, jako najszacowniejszą spuściznę, pobożną książkę.

Taki nam przykład daje Symeon Lubartowicz Sanguszko, który w ostatniej woli swojej zostawia synowi modlitwy, z poleceniem, aby umierając, toż dziedzictwo synowi swojemu przekazał.

I pobożne prababki nasze dawały z siebie w tym razie budujące przykłady; w domowem zaciszu poczynały one dzień od modlitwy. Naprzód wstawszy rano, odmawiały Litanię do wszystkich Świętych z całym dworem swoim, do czego i malutkie dziatki należały. Następnie pani pobożna odmawiała pacierze kapłańskie z książki na ten cel dla niej na polski język przełożonej; po tem wszystkiem szła pieszo do kościoła, gdzie na przyniesionej pod płaszczem szczypie drzewa klęcząc odprawiała zwykle nabożeństwo.

Za powrotem z kościoła najpierwszem zatrudnieniem było pani domu rozdawać jałmużnę ubóstwu ze skrzynki jedynie na ten cel przeznaczonej, albowiem wiara ich objawiała się miłosierdziem.

Codzień, idąc na spoczynek, bogobojna pani czyniła rachunek sumienia, roztrząsając dzienne sprawy swoje, za winy serdecznie żałując i poprawę przyrzekając.

Raz do roku albo częściej prababki nasze zamykały się na rekolekcyach w klasztorze lub w mieszkaniu na ten cel w pałacu albo w domach urządzanem. Niektóre co czwartek umywały nogi ubogim, nawiedzając szpitale, gotowały tam potrawy i karmiły niedołężnych, opatrywały chorych.

W domach zaś swoich wychowywały ubogie sieroty, z tych jedne posażąc, za mąż wydawały, drugie sposobiły na przykładne zakonnice. Ze szczególną troskliwością pobożne panie przestrzegały moralności domowników. W nieobecności mężów swoich bogobojne panie wiodły życie zakonne w miejscu na ten cel przy kaplicy domowej urządzonem.

Częstokroć wdowami zostając, nie wchodziły już więcej w związki, ale oblókłszy czarny ubiór, wytworne stroje składały na ozdoby ołtarzy Pańskich, i wyrzekając się tak dobrowolnie świata, poświęciły się modlitwom, postom i dobrym uczynkom. Niekiedy też i młode dziewice nie wstępując do klasztoru, wyrzekały się świata.

Przykład podobny zostawiła nam historya w Zuzannie Amendazie, która przed biskupem w kościele św. Barbary w Krakowie. wobec zebranego ludu i krewnych ślub podobny wykonała; poczem niesiono przed nią złotą koronę drogiemi kamieniami i perłami sadzoną, serce z czystego złota i pierścień ślubny z napisem: »Chrystusowi nieśmiertelnemu Oblubieńcowi Zuzanna Amenda przez te znaki oddaje się na wieki« — i te wszystkie upominki, padłszy na kolana, na ołtarzu złożyła. Po śmierci rodziców swych dziewica ta cały spadły majątek przekazała na wykupno więźniów i ratunek ubogich.

Również świątobliwe niewiasty polskie pogardzały wystawą; przykład tego widzimy w Jadwidze, królowej polskiej, a żonie Władysława Jagiełły, owej rozkrzewicielce wiary świętej na Litwie, matce ubogich, która gdy mąż jej kazał bogato przybrać mieszkanie, rzekła:

— Dawno ja przepychem światowym i ozdobami pogardziłam, wolę się Bogu upodobać lichym sprzętem.

Mąż zaś pobożny jako pan, przestrzegał ściśle, aby czeladka jego przy pokarmie cielesnym miała i pokarm duchowy. Chętnie dawał ubogim jałmużny, lecz nie pierwej ją udzielił, aż zapytał proszącego, czy umie się przeżegnać, czy umie pacierz, dziesięcioro Bożego przykazania i czy istotnie niezdolny do pracy.

W Wielki Czwartek szpitale nawiedzał, nogi ubogim umywał, lub we własnym domu tę posługę im czynił. Taki król polski Władysław Jagiełło co rok 12-tu ubogim nogi umywał, darząc ich hojną jałmużną. (Dokończenie nastąpi).

Ze Sejmu.

Pojechali posłowie na Sejm do Lwowa dnia 28 grudnia, a już 30 grudnia 1898 roku wieczorem mogli z niego wrócić. Sesya sejmowa trwała tylko trzy dni, bo nadszedł Nowy rok, a później przypadają święta ruskie, a jeszcze później udadzą się posłowie do Wiednia i dopiero kiedyś na wiosnę spodziewać się możemy otwarcia sesyi sejmowej.

Co można było w krótkim czasie zrobić lub powiedzieć, zrobiono i powiedziano. Pozostało po tem dobre i przykre wrażenie. Dobre wrażenie zrobiła odpowiedź naszego monarchy na adres do tronu uchwalony na poprzedniej sesyi, dobre wrażenie zrobiła mowa marszałka i namiestnika cesarskiego. U jednego i drugiego widać wielką troskliwość o dobro kraju w ogólności i o dobro ludu w szczególności.

Pan Marszałek zastanawiając się nad stanem kraju, a w szczególności ludu, wyrzekł te piękne słowa: *„Wynika dla nas wszystkich obowiązek zaradzenia złemu, a więc podniesienie oświaty nietylko w wieku szkolnym, ale i w ciągu całego życia* **przez czytelnie, kółka rolnicze i inne towarzystwa miejscowe, ulgi w ciężarach istniejących, a przedewszystkiem nie nakładanie nowych ciężarów,** *dostarczanie odpowiedniego, taniego kredytu w gminie lub parafii,* **sprawiedliwość, stanowczość ze strony władz, przykład w poszanowaniu władzy i prawa ze strony tych, którzy są do dawania przykładu powołani,** *stworzenie w obrębie gminy i parafii licznych i żywotnych instytucyj i stowarzyszeń, któreby w wspólnej pracy ekonomicznej i społecznej łączyły wszystkie czynniki dodatnie, na wsi mieszkające“.*

Przykre natomiast wrażenie zrobiła mowa posła Bernadzikowskiego ze strony ludowców. Ile razy on przemawia, zawsze wychodzi szydło z worka, żądło, wystawione w stronę Kościoła. W żaden sposób nie może strawić duchowieństwa, strasznie mu ono zawadza. W roku zeszłym **postawił duchowieństwo na równi z żydami**, w tym roku zaś, nawiązując do słów marszałka, iż *„jednym z powodów wybuchu rozruchów w naszym kraju jest brak należytego pojmowania religii“*, także obrzucił duchowieństwo swoim jadem: duchowieństwo winno, iż wybuchły rozruchy, bo zajmuje się polityką.

Dlaczego poseł Bernadzikowski tak zawsze rzuca pociski w stronę duchowieństwa? Rzecz zrozumiała.

Wszakże on staje jako głowa ludowców, a ci nie mają się czem pochwalić, chyba tem, że są wrogami Kościoła (nawiasem przypominamy, iż organ ludowców «Przyjaciel Ludu» jest pismem przez biskupów zakazanem), pragną też od siebie odwrócić uwagę ludu, i duchowieństwo obrzucają obelgami, a siebie podają jako obrońców. To ich taktyka, godna sztuki złodziejskiej. Bo i złodziej, gdy co ukradł, a wołają: «łapaj, złodziej», on także woła: «łapaj złodzieja», aby jego nikt za złodzieja nie poczytał. *Oni*, jak to już raz wspomnieliśmy, swoją agitacyą *przyczynili się do nienależytego pojmowawia religii*, a więc ułatwili rozruchy, teraz chcą duchowieństwo uczynić winnem rozruchów. Czy straż ogniowa winna kiedy, iż pożar powstał? Winni ci, którzy albo nieostrożnie z ogniem się obchodzili, albo rzucili niedopalone cygaro lub papieros do słomy, albo też umyślnie podpalili. Straż ogniowa zawsze ostrzegała, przybyła też na ratunek na miejsce pożaru, ale już niszczącego żywiołu powstrzymać nie mogła. Czy to straż winna, iż się dom spalił? A więc i nie duchowieństwo winne rozruchom, winni ci, którzy religijność u naszego ludu obniżyli. Ale by postawić dosadniejszy dla p. Bernadzikowskiego dowód, wspomniemy, że w kraju naszym w różnych okolicach szerzą się zaraźliwe choroby: szkarlatyna, dyfterya, czerwonka, odra, ospa, tyfus, a p. Bernadzikowski tymczasem zajmuje się polityką. Albo myszy robią wielkie zniszczenie po polach tak, iż posłowie wzywają pomocy Sejmu, a ten lub ów gospodarz zamiast tępić owe myszy, zajmuje się polityką, Czy pochwali kto takie postępowanie? Więc nie można pochwalić rozumowania p. Bernadzikowskiego. Owszem musimy powiedzieć, że Duchowieństwo mocą swego posłannictwa, choćby się ludowcy jeszcze bardziej gniewali, musi zajmować się polityką, w niej bowiem także potrzeba światła i soli, te zaś wnosi duchowieństwo według słów Zbawiciela, «Wy jesteście światłością świata, wy jesteście solą ziemi».

Czego jeszcze poseł Bernadzikowski nie może darować duchowieństwu? Oto że lud polski jest jeszcze religijnym, i że z Bogiem chce pracować nad poprawą swego bytu. To także nie na rękę ludowcom, że są posłowie, którzy utworzyli tak zwany «klub katolicko ludowy». Żeby tak wszyscy posłowie wyzuli się z zasad katolickich, a żeby też to wyzucie się z religii przedostało się pomiędzy lud, toby się dopiero podobało ludowcom i posłowi Bernadzikowskiemu jużby mu pod «płaszczykiem haseł religijnych» nikt nie tamował jego działania.

Oto patrzcie jaka mieszanina w mądrej głowie. Najprzód powiedział: «zaniedbane jest religijne wychowanie ludu,» teraz znowu powiada: «wysuwa się hasło religijne i tamuje się akcyą ludową,» raz mówi; «nie ma religii,» drugi raz: «jest religia». A co się tycze rozdziału stronnictw; to powiem tyle: Jeżeii stronnictwo katolicko ludowe, które grupuje się koło «Związku chłopskiego» pracuje dla dobra ludu, to dlaczegóż ludowcy nie przystąpili do tego stronnictwa? No, bo w stronnictwie katolicko ludowem *religia jest grunt*, a tego ludowcy nie chcą, wolą narzekać na rozdział, a z religią nie chcą mieć nic wspólnego. Taka to gmatwanina pojęć u tych ludowców i ona musiała pozostawić przykre wrażenie z tej sesyi sejmowej.

X. I. S.

Nieco o szkole.

Liberalne ustawodawstwo szkolne nikomu się nie przysłużyło, a niejednemu wyrządziło krzywdę. Wyrządziło krzywdę samemu Kościołowi, organistom, nauczycielom, dzieciom, gminom i całemu społeczeństwu, a tak stworzyło mnóstwo utyskiwań, skarg, żalów, niezadowolenia.

Kościół nie jest zadowolony z teraźniejszej szkoły, bo jest bezwyznaniową i bezustannie podnosi głos w obronie praw swoich do szkoły, domagając się, by nauka w niej uwzględniała religię dzieci, a ztąd, by osobne były szkoły dla dzieci mojżeszowego wyznania, a osobne dla dzieci katolickich rodziców. Takie żądanie jest bardzo słuszne i powinno znaleść poparcie u wszystkich posłów. Za tem żądaniem Kościoła otwarcie oświadczyli się dopiero posłowie Niemcy katolicy, nasi posłowie jeszcze się boją, nie wiedzieć czego?

W Rzeszowie odbył się wiec organistów dnia 29 grudnia 1898 r. Właśnie zjechali się oni w tym celu, aby radzić nad poprawą swojego bytu, bo rzeczywiście nie do pozazdroszczenia jest ich dola w niektórych parafiach, a datuje się to od tego czasu, gdy wyszła ustawa, że ani organista nie może być nauczycielem, ani nauczyciel organistą. Chciano tym sposobem przerwać wszelki węzeł łączący szkołę z Kościołem. Dawniej bowiem dwa te ważne obowiązki nauczać w szkole i śpiewać w kościele mogła spełniać jedna i ta sama osoba, i wtedy w jednej osobie organista i nauczyciel miał się dobrze, zawsze bowiem z kościoła był jakiś dochód, a również i za nauczanie było pewne wynagrodzenie, a to z dochodem kościelnym stanowiło piękną sumkę i wystarczało na przyzwoite życie z rodziną. Teraz inaczej. Gdzieniegdzie organista nie ma nawet mieszkania, i jeżeli sam nie nabył sobie domu na własność, tułać się musi pomiędzy ludźmi, szukać komory, a że tę parafianie płacić muszą, więc znowu narzekanie i utyskiwanie na organistę, jakby on co był winien, że niektóre gminy organistówki pozwoliły zabrać na szkołę.

Jeszcze bardziej narzekają nauczyciele — a tu już formalny lament, którego echem był wniosek w sejmie, by podatki podnieść o pół miliona zlr., aby każdy nauczyciel dostał o 100 zlr. pensyi więcej niż ma obecnie. Gdyby n. p. wolno było nauczycielowi być organistą, jużby nie trzeba było tego podwyższenia pensyi i nie trzebaby było wyższych płacić podatków. A znów organistowstwo nie zajmie tak wiele czasu na wsi, by miało być przeszkodą w nauce — a organista mógłby się także postarać o kwalifikacye na nauczyciela, i tak zaradziłoby się brakowi nauczycieli.

Dzieci nic nie zyskały na liberalnem ustawodawstwie, chyba tyle, że zamiast uczyć się tego, co im do życia potrzebne, męczyć się muszą nad tem, co im nigdy w życiu się nie przyda, n. p. obliczyć powierzchnię lub objętość pnia ściętego. Dobre są owe wiadomości naukowe, ale ładować je do głowy dzieciom wiejskim, wygląda na takie głupstwo, jak każdemu kazać być zegarmistrzem, lub każdemu kazać okulary nosić.

Gminom przybył jeden ciężar więcej, gdyż władze szkolne nie zadowolniły się skromną izbą do nauki, a nauczyciele nie chcieli tak mieszkać jak dawniej organista mieszkał, a więc powiedziano gminom: wystawcie nową szkołę, my wam damy plan i kosztorys n. p. na osiem tysięcy złr., gminy wystawiły; teraz im powiedziano, utrzymujcie ten budynek, wprawiajcie nowe posadzki i odrzwia, bo już za trzy lata grzyb świeżo wprawione zniszczył do szczętu; — obliczono potem na kubiki objętość sali szkolnej i powiedziano: dajcie do tej szkoły 50—100 złr. na opał i t. d., i t. d., słowem nieobliczone wydatki. I mogą tu gminy być zadowolone? A czyż jest jaka proporcya między wydatkami na szkołę a pożytkami z niej? Wie to najlepiej społeczeństwo.

Społeczeństwo także nie jest zadowolone z obecnej szkoły. Statystyka kryminalna najlepiej to okazuje. Dat jej nie mam pod ręką, ale przypominam sobie głos prasy galicyjskiej, że liczba przestępców małoletnich zwiększyła się od czasu zaprowadzenia szkoły bezwyznaniowej tak, iż nawet w Sejmie debatowano nadtem, by dla takich przestępców stworzyć kolonie poprawcze — a więc wyrzucić kilkaset tysięcy na kupno obszarów, na wybudowanie zakładów karnych na utrzymanie dyrektorów, dozorców etc. To dała społeczeństwu bezwyznaniowa szkoła i dość już społeczeństwo ugina się pod ciężarem różnych wydatków, to jeszcze ma zrobić jednę ofiarę dla nowego systemu, a może jeszcze i na tem nie będzie dosyć? — A czyż nie ze szkoły bezwyznaniowej rekrutują się towarzysze »czerwonego sztandaru«? Chłopak miejski lub wiejski trzymany na jednej ławce z żydem od wczesnych lat zaprawia się do indifferentyzmu religijnego, przesiąka chytrością i przebiegłością właściwą synom Izraela, wychodzi ze szkoły jako skończony urwisz nieumiejący nikogo uszanować, ma wstręt do pracy i do posłuszeństwa, tęskni za papierosem i gorzałką, chodzi potem do szkoły przemysłowej, śpi lub hałasuje w czasie nauki wieczornej, — a gdy z takiej szkoły wyjdzie, już gotowy kandydat do kryminału lub socyalista. — Rozumie się, nie wszyscy jeszcze tacy, ale to nie zasługa szkoły bezwyznaniowej.

Skoro więc z obecnej szkoły nikt prócz żydów-liberałów nie jest zadowolony to dlaczegoż trzymać tak kosztowny aparat? Jeżeli n. p. gospodarstwo jakieś wieczny ma deficyt bo obok rządzcy jest osobny i gospodarz, i karbowy, i leśny, i polowy, i ogrodnik, i stróż, to zdrowy chłopski rozum powie: skoro jest sam pan, to na co ma być rządzca?, a czy gospodarz nie może być zarazem karbowym?, a leśny zarazem polowym?, a ogrodnik czy nie może przypilnować, by się gdzie szkoda koło domu nie stała? W ten sposób wydatki zmniejszą się o połowę — a lepiej pensyi podnieść niż dużo mieć sług a licho ich płacić.

Zróbmyż zastosowanie do kwestyi szkolnej. Skoro mamy i organistów i nauczycieli, skoro jedni i drudzy skarżą się, że nie mają z czego żyć, skoro władze szkolne desperacya bierze z powodu braku nauczycieli i by temu brakowi zaradzić liczne stypendya daje dla młodzieży, by szła do seminaryów nauczycielskich, skoro i organistowie mogą uzyskać kwalifikacyą na nauczycieli, bo i oni posiadają pewne wykształcenie a brakujące uzupełnić mogą, toć powinniśmy się domagać, aby organistom był otwarty przystęp do nauczania dzieci wiejskich, a na odwrót by nauczyciele mogli zajmować posady organistów. Zmniejszy się wprawdzie personal o połowę, ale przynajmniej ten personal będzie miał z czego żyć wraz z rodziną, inni pójdą do innych zawodów i tam także szczęśliwi będą. *X. J. S.*

Co słychać w świecie?

Rzym. Ojciec święty Leon XIII, cieszący się dobrem zdrowiem, przyjmował przed świętami Bożego Narodzenia Kollegium Kardynałów. W przemowie zaznaczył ciężkie stosunki dla Kościoła, które we Włoszech wcale się nie poprawiają, bo w tym roku rząd zniósł kilkadziesiąt stowarzyszeń katolickich. Wyraził także Ojciec św. uznanie duchowieństwu włoskiemu, które pomimo ucisku ze strony rządu trwa silnie przy obronie praw kościelnych.

Rosya. Z Petersburga nadchodzą pomyślne wieści dla kościoła katolickiego, a przez to i dla naszych braci. Albowiem ma być utworzona nuncyatura w Petersburgu, na wniosek ministra spraw zagranicznych, Murawiewa. Przy dworze rosyjskim byłby na nowo wprowadzony nuncyusz papieski, do regulowania spraw Kościoła katolickiego. Dalby Bóg, aby się te wieści sprawdziły.

Francya. Między Francyą a Anglią stosunki bardzo są naprężone tak, że między temi państwami zanosi się na wojnę. Po zatargu o posiadłości w Egipcie, o Faszodę, który załatwiono z upokorzeniem Francyi, niedawno ambasador angielski w Paryżu dopuścił się w mowie paru wycieczek przeciw Francyi.

Węgry. (Pojedynki). Zdaje się, że przesilenie gabinetowe jest nieuniknione. Mania pojedynków rozwielmożniła się na dobre. Poseł Ferdynand Horanszky w mowie mianej w sejmie węgierskim, uderzył na bar. Banffy'ego, prezesa gabinetu, odsądzając go od czci i wiary. Na to odpowiedział Banffy listem, którym się czuł dotkniętym Horanszky i posłał Banffy'emu sekundantów. Między sekundantami znowu przyszło do nieporozumień tak, że się nawzajem powyzywali na pojedynki. Jak się skończą, nie wiadomo.

Szląsk austryacki otrzyma niezadługo rozporządzenia językowe. Ministrowie wydali rozporządze-

nia do swych podwładnych władz, aby w sądzie, urzędach i szkole sprawy były załatwiane w trzech językach: niemieckim, polskim i czeskim, w jakim sprawa zostanie wniesiona.

Prusy. Prusacy uwzięli się, aby wydalać obcokrajowców, przez co Duńczycy zerwali wszystkie z Niemcami stosunki handlowe.

Kronika historyczna.

Dnia 11. stycznia 1386 r. został królem polskim Jagiełło, książę litewski, syn Olgierda i żony jego Julianny, księżniczki twerskiej. Jagiełło otrzymał na chrzcie w Katedrze Krakowskiej imię Władysława. Tron polski zawdzięczał królowej naszej Jadwidze, córce Ludwika króla węgierskiego i polskiego. Jadwiga zrobiła ofiarę ze swego uczucia, wyrzekając się małżeństwa z ukochanym przez siebie Wilhelmem, księciem austryackim, i oddała rękę dla dobra Kościoła i Polski. Związek ten ogromne ma dla nas znaczenie. Dzięki jemu pogańska Litwa otrzymała prawdziwą wiarę, oświatę i wolność. Chwałą to jest Polski, że ona odrodziła duchowo Litwę. Niemcy udawali chęć nawrócenia Litwy, którą rabowali i jej ludność mordowali, mimo nawoływań papieży, że gwałtem religii szczepić nie wolno. Wyżsi od nich moralnością Polacy bez wylania kropli krwi, bez wyciśnięcia jednej łzy dokonali wielkiego dzieła. Władysław Jagiełło zwyciężył Krzyżaków pod Grunwaldem dnia 15 lipca 1410 r. zmarł licząc lat 85 pochowany w Krakowie na Wawelu.

ROZMAITOŚCI.

Wszystkim naszym Czytelnikom przesyłamy z Nowym Rokiem nasze najserdeczniejsze życzenia.

Prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty. Wielu z Czytelników zalega jeszcze za rok przeszły, a my tymczasem rachunki wyrównać musimy.

Wydział krajowy wystąpi do Sejmu z wnioskiem o. obwałowanie lewego brzegu Dunajca, od ujścia potoku Więckówki do mostu w Bogumiłowicach, oraz o polepszenie robót regulacyjnych na rzece Łęgn. Koszt obwałowania obliczono na 130.000 złotych.

Na budowę kolei lokalnych (bocznych), wydaje skarb krajowy corocznie 300.000 złotych. Obecnie Wydział krajowy zażąda na ten cel od Sejmu o 100.000 złotych więcej.

Szkoła polska w Białej. Wydział krajowy zawiadomił zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej, iż zamierza przedstawić Sejmowi potrzebę przyjęcia tej ważnej szkoły na fundusz szkolny krajowy, a to począwszy od dnia 1 września, roku przyszłego. Szkoła bialska, po objęciu jej przez kraj, zyska natychmiast tak zwane prawo publiczności. Krok ten Wydziału krajowego powita każdy Polak z rzetelną radością i gorącem uznaniem dla tych, którzy z tak rozumnym a pełnym miłości kraju wystąpili wnioskiem!

Szkoła kuźnicka. Pisząc powyżej o szkole gospodarstwa kobiecego, wspomnieliśmy krótko o zakładzie najczcigodniejszej p. jenerałowej. Zamoyskiej. Zakład w Kuźnicach, pod Zakopanem, w Tatrach, jest jedynym w Polsce. Początkowo istniał on w Kórniku, w Poznańskiem, ale gdy hr. Zamoyskiego wypędził rząd bismarkowski, szkołę przeniesiono do Lubowli na Spiżu, stąd zaś już na stałe do Kuźnic, tuż pod Zakopanem. Na utrzymanie zakładu łożą hr. Zamoyscy około 16.000 złotych rocznie z własnej kieszeni, gdy bowiem panny możniejsze opłacają naukę i swój pobyt, córki włościańskie przyjmowane są tam bezpłatnie. Toż błogosławią one swoich dobrodziejów, a zwłaszcza p. jenerałową Zamoyską! (Pisze *Niedziela*).

Kopiec mickiewiczowski. Kilkudziesięciu włościan z krakowskiego, wielickiego i sanockiego, zebranych w Krakowie, uchwaliło „w imieniu ludu polskiego" usypać Mickiewiczowi mogiłę, podobną do kościuszkowskiej. Na ten cel każda gmina polska miałaby przysłać 1 metr kubiczny ziemi, oraz na koszta usypania 5 złotych.

Znowu żydowski szwindel. Do więzienia sądu obwodowego w Nowym Targu, dostawiono Chaima Lustgartena, dzierżawcę propinacyi, właściciela sklepiku i gospodarstwa w Skrzydlnej (limanowskie). Lustgarten podejrzany jest o podpalenie i oszustwo, iż mając 500 do 700 centnarów nadgniłej koniczyny w stodole dworskiej w Skrzydlnej, zabezpieczył koniczynę poprzednio na 3.000 złotych, (podając jej ilość na 3.000 centnarów), zaczem sam podpalił stodołę i upomniał się u asekuracyi o wynagrodzenie!

Straszne skutki nieostrożności. W Łapszynie, koło Brzeżan, zdarzył się przed kilku dniami straszliwy wypadek: 9-letnia dziewczyna, Naścia Wydiłówna, pasąc owce w polu, zziębła bardzo. Rozpaliła przeto, jak to bywa ogień wśród pola, a następnie, iżby zagrzać się lepiej, tańczyła dokoła ogniska, przeskakując je raz po raz... Wtem zapłonęła na niej spodnica... Dziewczę, przerażone, poczęło biedz na wszystkie strony, tworząc słup ognisty! Nareszcie przybyli ludzie, ale zastali już nieszczęśliwe dziecko leżące obok ogniska prawie zwęglone... Po kilku godzinach okropnych męczarni, zmarła biedna Naścia.

Nowe urzędy pocztowe weszły w życie w Nikłowicach (mościskie) i Milnie (brodzkie).

„Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej" założył w grudniu cztery nowe czytelnie w gminach: Dankowice (pow. Biała), Głębowice (Wadowice). Tyczyn (Rzeszów), Gorliczyna (Łańcut), a nadto uzupełnił biblioteczki 22 czytelń poprzednio założonych w gminach: Uszew (Brzesko), Paczółtowice, Rudawa (Chrzanów), Binarowa (Gorlice), Zdziarzec (Mielec), Juszczyn, Łętownia, Rudnik, Poporzysko (Myślenice), Siedlec (Nowy Sącz), Świątniki górne (Podgórze), Łąka (Rzeszów), Czudec, Niewodna (Strzyżów), Sobów (Tarnobrzeg), Rzuchowa (Tarnów), Brzezinka, Targanice (Wadowice), Janowice, Lednica górna (Wieliczka), Jeleśnia (Żywiec), tudzież biblioteczkę czytelni w uniwersyteckiej klinice chorób wewnętrznych pod kierunkiem profesora Dra E. Korczyńskiego w Krakowie.

Ogółem rozesłano w tym celu 1491 książek wartości 614 złr. w. a. W przeciągu 1898 roku założył Zarząd Towarzystwa 30 nowych czytelni, uzupełnił 142 biblioteczek czytelni w dawniejszych latach założonych i rozesłał w tym celu 12118 książek wartości 4724 złr. w. a.

Zarząd główny Krakow. Tow. Oświaty ludowej.

VIII. Zjazd powiatowy kółek rolniczych powiatu samborskiego odbędzie się 19 stycznia 1899 r. o godzinie 3 popołudniu w sali Rady powiatowej w Samborze.

Wściekły pies pokąsał d. 25. grudnia 1898 r. w Horodence 12 osób, które gmina tamtejsza wysyła na klinikę prof. Bujwida do Krakowa. Jednemu z pokąsanych udało się psa silnem uderzeniem laską zabić i temu też zawdzięcza się, że nieszczęście nie przybrało groźniejszych rozmiarów.

Posterunek żandarmeryi z Libiąża Wielkiego (w chrzanowskiem) przeniesiono do Chełmka (również w chrzanowskiem), posterunek zaś z Słobody Rungurskiej (kopalnie nafty) do Słobódki Leśnej (w kołomyjskiem).

Okręgi zdrowotne. Wydział krajowy uchwalił wystąpić do Sejmu z wnioskiem o utworzenie w roku 1899 nowych 14-stu okręgów zdrowotnych, a to przedewszystkiem w powiatach grybowskim, ropczyckim, rudeckim, śniatyńskim, wielickim; następnie w powiatach tarnobrzeskim, sokalskim, sanockim, kosowskim, buczackim; wreszcie w powiatach brzeżańskim, jarosławskim, chrzanowskim i wadowickim. Na pokrycie połączonych z tem wydatków, przeznacza Wydział krajowy na rok 1899 kwotę 35.000 złotych.

Wydział krajowy przedstawić ma Sejmowi wniosek co do częściowego odnowienia zamku w Olesku (miejsce urodzenia króla Jana III) i umieszczenia tam dopełniającego kursu

(nauki) rolniczego szkoły ludowej oleskiej. Koszt robót nie powinien przekroczyć kwoty 10.000 złotych.

Roboty około wytyczenia kolei Lwów-Bełzec-Tomaszów, niezmiernie ważnej, łączącej bowiem środkową Rosyę z Galicyą, są już na ukończeniu.

Śmierć socyalisty. Jak *„Dziennik Berliński“* donosi, we czwartek chowali cocyaliści „polscy“ jednego z najzagorzalszych swych agitatorów, Tomasza Golibrockiego na cmentarzu w Friedrichsfelde. Golibrocki, suchotnik, nie pracował, lecz jeździł za agitacyą po Śląsku i w Poznańskiem; z żoną swą żył w wielkiej niezgodzie, szukał swego towarzystwa oddzielnie, a żonę z powodu, że wychodziła nocą z domu, posądzał o złe stosunki. Zabrawszy w końcu zeszłego tygodnia z domu, co się dało, sprzedał i kupił sobie rewolwer, z którego, przyszedłszy do domu, strzelił do żony, godząc ją w brzuch, poczem wystrzałem w skroń sam sobie życie odebrał. Tak skończył jeden z głównych filarów tamtejszych socyalistów „polskich“. Wszelkie wywody tu zbyteczne; najlepszy to dowód, do czego prowadzi życie bez Boga, bez religii! — Żonę jego uda się jeszcze utrzymać przy życiu.

Szkodliwy wpływ żywienia liśćmi buraków pastewnych. Jak dalece trzeba być ostrożnym przy skarmianiu liści buraków pastewnych, świadczy wypadek, który się zdarzył w jednem z bawarskich gospodarstw. W końcu sierpnia z. r. zaczęto tam żywić krowy wyłącznie liśćmi buraczanymi, zadawanymi w bardzo obfitej ilości, a to w celu zyskania większych wydatków mleka. Cel został chwilowo osiągnięty, gdyż zaraz na drugi dzień udoje znacznie się powiększyły. Ale już zaraz rano, wkrótce po uprzątnieniu stajni, jedna krowa padła na ziemię jak oszołomiona a niezadługo, w krótkich przestankach czasu, zdarzyło się to i ośmiu pozostałym, które jadły liście buraczane. Stan krów był tak rozpaczliwy, że trzeba było wszystkie dorżnąć, chcąc przynajmniej przez sprzedaż mięsa cokolwiek stratę zmniejszyć. Liście buraczane odesłano do centralnej stacyi rolniczej w Monachium, a kierownik jej prof. Soxhlet wydał orzeczenie, że w liściach znajdowały się w znaczniejszej ilości sole kwasu szczawiowego (szczawiany) oraz kwasu azotowego (saletra) i że te sole tak szkodliwie na zdrowie krów wpłynęły.

Ciekawa monetą. Jedną z najrzadszych a wielce poszukiwanych i stąd cennych monet są talary pruskie z roku 1751, bite we Wrocławiu. Między urzędnikami, którzy wówczas doglądali bicia pieniędzy, był Austryak, który nie mógł królowi Fryderykowi Wielkiemu zapomnieć, że pobił cesarzową austryacką i zabrał prowincyę śląską. Z zemsty zmienił niepostrzeżenie stempel, wybijający napis: Ein Reichstahler, w ten sposób, że stempel wybijał: Ein Reich sthal er (ukradł państwo). Zmianę spostrzeżono dopiero, gdy już większa ilość talarów się rozeszła. Naturalnie pieniądze z takim napisem wycofnięto natychmiast z obiegu, atoli kilka pozostało między ludźmi i dziś są wielką rzadkością.

Do ćwiczeń wojskowych w pewnem mieście francuskiem powołano rezerwistę, któremu umarła żona, pozostawiając pięcioro dzieci. Rezerwista nie mając nikogo takiego, komuby mógł dzieci zostawić, zabrał je ze sobą i stanął przed komisyą. „Bierzecie mnie do wojska — powiedział — to bierzcie i moje dzieci, bo któż im da jeść, gdy ojca zabiorą“. Nie było rady, rezerwistę musiano puścić do domu, a nadto oficerowie dla biednych sierót zebrali trochę pieniędzy.

Ochrona spoconych koni przed zaziębieniem. Celem uchronienia mocno spoconych koni przed łatwem a niebezpiecznem zaziębieniem, zaleca się obsypanie grzbietu w okolicy nerek proszkiem torfowym, który szybko pot wsysa i po jakimś czasie z suchego zupełnie konia z łatwością daje się szczotką usunąć. Prosty ten środek stosują z powodzeniem w Kolonii na koniach tramwajowych.

Plewy pszenne jako karma dla koni. Jeden z niemieckich rolników zadaje koniom z bardzo dobrym skutkiem plewy pszenne zamiast sieczki. Konie nietylko chętnie jedzą tę paszę pożywniejszą od słomy, ale oprócz tego nigdy nie dostają kolki, co poprzednio przy żywieniu sieczką zdarzało się dosyć często. Prawdopodobnie ostre końce plew pszennych pobudzają przez podrażnienie obfitsze wydzielanie soku żołądkowego i przez to ułatwiają dobre trawienie. Prócz tego, ponieważ plewy są suche, konie muszą dobrze je przeżuwać i mieszać z obfitą ilością śliny.

Odpowiedzi Redakcyi.

Wiel. Ks. J. Migdałek w Myślenicach. Prenumerata zapłacona do końca 1898 r.

Przew. Ks. A. Dobrzański w Myślenicach. Prenumeraty na rok 1898 nie otrzymaliśmy.

Przew. Ks. Szcz. Rudnicki. Jan Bober w Domaradzu, obecnie ma wyrównaną prenumeratę za rok 1898, lecz za rok 1897 należy nam się jeszcze 50 ct. Przysłany zaś 1 złr. dla Fr. Kudły, który w r. 1898 nie pobierał numerów, pozostawiamy do dyspozycyi.

Wny Fr. Wawrzeczko w Cieszynie. Za r. 1898 otrzymaliśmy tylko 1 złr., zaś za r. 1897 należy nam się jeszcze 50 ct.

Fl. Łopata w Zarytem. Prosimy o wyrównanie długu według korespondencyi pisanej do nas.

Zw. gm. w Suchorabie. Zgadzamy się. Wny Fr. Strzelbicki w Pruchniku. Prenumeraty za r. 1898 nie otrzymaliśmy dotąd. J. Pelc w Giedlarowej. Do końca roku 1898 należy się nam 4 złr. 50 ct. Czy mamy dalej posyłać?

Kalendarz kościelny.

6. Piątek Trzech Króli. — 7. Sobota. Św. Juliana i Łucyana. — **8. Niedziela I. po 3. Kr.** Św. Seweryna. — 9. Poniedziałek. Św. Marcyanny p. — 10. Wtorek. Św. Wilhelma b. — 11. Środa. Św. Higiniusza b. — 12. Czwartek. Św. Honoraty p. — 13. Piątek. Św. Hilarego i Gotfryda. — 14. Sobota. Św. Feliksa męcz. — **15. Niedziela. 2. po 3. Kr.** *Im. Jez.*

Odmiany księżyca:

Nów dnia 11. o godz. 11. min. 49. wieczór.

Ceny targowe.

W Krakowie.

Płacą pszenicę białą 9·15 do 9·60. — Pszenicę czerwoną 9·10 do 9·40. — Pszenicę żółtą 9·10 do 9·40. — Żyto 7·— do 7·60. — Owies n. 6·25 do 6·35. **Wszystko za 100 kilo.**

Ogłoszenia.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki